

Jak rządzić i dzielić?

— EFEKTEM dążenia do zmian w ekonomii, do zrównoważenia budżetu są także zapowiadane przekształcenia w sferze finansowania kultury. Jeźli nie uratujemy gospodarki za pomocą drastycznych cięć, także w kulturze, wkrótce nie będzie co dzielić — powiedziała minister kultury i sztuki, Izabella Cywińska, na ostatnim posiedzeniu senackiej Komisji Kultury i Środków Przekazu, które poświęcone było sytuacji instytucji artystycznych.

Zapewnianie, że jest dobrze, bo udało się resortowi wywalczyć podwyższenie (z 14,5 do 15 proc.) funduszy przeznaczonych na kulturę z podatków państwowych i ubezpieczeniowych

byłoby nieuczciwe. Tym bardziej, że kwoty te (relatywnie wyższe niż w tym roku) zmniejszą się będą w miarę procesu prywatyzacji gospodarki i upadku nierentownych przedsiębiorstw.

Rok 1990 ma być w intencji ministerstwa rokiem na „łagodną lądowanie”. Środki na przeżycie otrzymać mają wszyscy. Poza minimum płacić się będzie tym, którzy na to zasługują. — Musimy premiować rzeczy niezbędne dla kultury i społeczeństwa w tym trudnym czasie, aby przenieść bez uszczerbku na drugi brzeg to, co stanowi o wartości kultury narodowej — stwierdziła minister. Instytucje artystyczne, których działalność jest właściwie fasadowa, będą musiały poczekać na lepsze czasy. Jeżeli jednak dadzą dobrą premierę, znajdują się dla nich naprawdę duże środki.

Ale to nie wszystko. Największe wzburzenie wśród dyrektorów instytucji artystycznych wzbudziła informacja, że przez najbliższe pół roku otrzymywać będą pieniądze co miesiąc i to z opóźnieniem, bo stosowne kwoty przedsiębiorstwa

muszą najpierw odprowadzić do budżetu. Nie będzie się już drukować pustych pieniędzy. Wielu twierdzi, że taki system jest początkiem końca instytucji artystycznych, ale nie można za to winić resortu kultury.

Wiele wątpliwości wiąże się też ze sposobem oceny dorobku poszczególnych instytucji artystycznych. Wszak od tego za leży zasobność ich kasy. Odpowiedzią na pytanie Andrzeja Wajdy, czy pani minister ma jakiś termometr, aby to wybać i na łagodną sugestię, że trzeba wyłonić ze środowiska odpowiednich ludzi (bo nie będzie chyba robić tego ministerstwo), było stwierdzenie, że prezes ZASP Andrzej Łapicki, i prof. Aleksander Bardini obiecali pomóc w stworzeniu społecznego i niezależnego ciała. Jego członkom nie ma chyba czego zazdrościć.

Nadciąga również inne poważne zagrożenie. Według projektowanej ustawy o samorządzie terytorialnym właśnie władze lokalne będą decydować o losie terenowych instytucji artystycznych. Czy działacze samorządowi zechcą dostrzec potrzeby kultury? Kwestia raczej problematyczna.

Wydaje się że ministerstwo tych obaw nie podziela (teatry, opery, orkiestry, to z czym województwo może się pokazać, powinno być dobrze traktowane, niechby nawet w imię zaspokajania lokalnych ambicji). A więc optymizm, ale nie do końca: resort stara się o wyłączenie spod kurateli samorządów decyzji związanych z ochroną zabytków. Te na pewno przegrałyby z innymi potrzebami.

Pomijając kwestie natury czy sto ekonomicznej, pojawia się problem możliwości zaniżenia poziomu prezentacji artystycznych, zwłaszcza obniżenia poręczki repertuarowej.

— Jesteśmy w czołówce. Tej zdobyczy nie powinniśmy się pozbywać — twierdzi Gustaw Holoubek. — Ale jak to zrobić, skoro „wisi” nad nami przymus samowystarczalności, utrzymania się przy życiu z własnej inicjatywy.

Będzie ciężko, tym bardziej, że — jak zauważył prof. Aleksander Bardini — naszemu społeczeństwu nie grozi śmierć głodowa z powodu niedosytu artystycznego. A dyskutuje się w takim duchu, jakby ludzie szturmowali kasy teatrów, oper itd. Zeby tak się stało, trzeba zaproponować im coś konkurencyjnego dla innych imprez artystycznych, w których można uczestniczyć po przyciśnięciu guzika — telewizora, radia, magnetofonu. Musi stać się coś, aby zmęczony i sfrustrowany człowiek zmienił wieczorem kołszulę, wziął żonę i pojechał na spektakl. I dlatego pseudoochrona złych instytucji artystycznych źle służy społeczeństwu. Ludziom należy się społeczna weryfikacja takich instytucji. Ilu dziś uważa, że Pan Bóg stworzył świat wraz ze złym teatrem, który ma być dotowany ze wspólnej kieszeni?

W tym roku nie będzie wielkich sum do podziału. Trzeba zatem dysponować nimi mądrze. I zacząć myśleć o finansowaniu instytucji artystycznych jakby od początku.

Joanna RAJPERT